Ja także żyłam!

Korespondencja

Tytuł oryginału szwedzkiego:
Jag har också levat! En brevväxling mellan Astrid Lindgren och Louise Hartung

© Text: Astrid Lindgren/The Astrid Lindgren Company
© Text: Louise Hartung
Photos: The Astrid Lindgren Company
Zdjęcie na str. 28: Robert Blombäck
© Cover design: Sabine Wimmer, Berlin
First published in 2016 by Astrid Lindgren Text, Sweden
Texts edited by Jens Andersen and Jette Glargaard
Foreward by Jens Andersen and Jette Glargaard
For more information about Astrid Lindgren,
see www.astridlindgren.com
All foreign rights are handled by The Astrid Lindgren Company,
Lidingö, Sweden.
For more information, please contact info@astridlindgren.se

Polish edition © copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,
Warszawa 2018
Polish translation © copyright by Anna Węgleńska,
Elżbieta Kaźmierczak, 2018

Z angielskiego i niemieckiego przełożyła Elżbieta Kaźmierczak.
Ze szwedzkiego przełożyła Anna Węgleńska.

Wydano z pomocą finansową KULTURRÅDET (Swedish Arts Council)

ASTRID LINDGREN
LOUISE HARTUNG

Ja także żyłam!

Korespondencja

Przełożyły
Anna Węgleńska
Elżbieta Kaźmierczak

NASZA KSIĘGARNIA

SPIS TREŚCI

Przedmowa 7
Słowo od tłumaczek 29
1953 31
1954 34
1955 104
1956 156
1957 199
1958 253
1959 300
1960 349
1961 405
1962 444
1963 475
1964 532

Przedmowa

Ta książka opowiada o dwóch kobietach, które spotkały się w powojennej Europie, zaprzyjaźniły i przez jedenaście lat prowadziły rozmowę w ponad sześciuset listach. Naprawdę rozmawiały ze sobą na papierze, co miesiąc, czasami co tydzień, a także podczas wspólnych podróży, w końcu również przez telefon.

Czytając ich listy – Louise Hartung po niemiecku, Astrid Lindgren po szwedzku – człowiek ma uczucie, jakby siedział przy kawie gdzieś w Europie Środkowej w latach 50. XX wieku i słyszał ożywioną rozmowę dwóch żądnych wiedzy kobiet, ich dochodzące z sąsiedniego stolika to podniesione, to ściszone głosy. W listach obie rzadko mówiły tylko o sobie, zawsze były ciekawe aktualnej sytuacji i życia intelektualnego tej drugiej. Pytania i odpowiedzi dotyczyły dnia codziennego, pracy, marzeń, korzyści z literatury, przyjaźni, a przede wszystkim miłości. Tak jak w styczniu 1957 roku Louise napisała do Astrid:

Ty się dziwisz i jest dla Ciebie zagadką, dlaczego ludzie Cię kochają. A ja się dziwię i jest dla mnie zagadką, jak Ty możesz nie kochać tak cudownego człowieka jak ja! Zgadzamy się tylko w zdziwieniu…

Astrid Lindgren była nie tylko niezmordowana w pracy pisarskiej, lecz także jako autorka listów, która przez całe życie odczuwała potrzebę pisemnego kontaktu z rodziną, przyjaciółmi, kolegami. Dla ceniącego samotność człowieka, jakim była, korespondencja stanowiła możliwość bliższego związku z innymi ludźmi. Prawdę mówiąc, utrzymy-

wanego chętniej na odległość. W wydawnictwie Rabén & Sjögren, gdzie Astrid Lindgren jako redaktorka książek dla dzieci odgrywała znaczącą rolę, przede wszystkim właśnie listy były środkiem komunikowania się z innymi. W latach 1946–1970 wysłała mnóstwo listów do autorów w Szwecji i wydawców na całym świecie.

W latach 50., wraz z rosnącym międzynarodowym zainteresowaniem jej osobowością pisarską, Astrid Lindgren zaczyna mieć jednak coraz bardziej ambiwalentny stosunek do korespondencji, która często jest dla niej po prostu męcząca. Te siedemdziesiąt pięć tysięcy listów od wielbicieli w ogromnym archiwum autorki w Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie mówi samo za siebie, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że Lindgren przez całe życie uważała, że zarówno dzieciom, jak i dorosłym, którzy do niej pisali, należy się odpowiedź.

Przez osiemdziesiąt lat prowadziła ożywioną korespondencję. Formy tej używała również jako chwytu kompozycyjnego w swoich książkach lub jako materiału dokumentującego. Trzonem powieści „Zwierzenia Britt-Mari", która była jej debiutem w 1944 roku, jest korespondencja między dwiema nastolatkami. W biograficznym opowiadaniu z 1975 roku, „Samuel August z Sevedstorp i Hanna z Hult", sięga Lindgren do listów miłosnych swoich rodziców sprzed osiemdziesięciu laty, które odgrywają rolę dokumentu oraz stanowią ramę i tło smalandzkich korzeni jej rodziny.

Dla Astrid Lindgren listy i zapiski innych ludzi były też zajmującą lekturą, której chętnie się oddawała w czasie wolnym od pracy. Można się o tym przekonać, korzystając z portalu Biblioteki Królewskiej[1] i przeglądając półki z książkami w jej mieszkaniu przy Dalagatan i w domu letniskowym na

[1] Szwedzka biblioteka narodowa założona w 1661.

Furusund. Jest tam długi rząd tytułów z korespondencją i dziennikami wielkich artystów. Od Goethego, Flauberta, George Sand, Dostojewskiego, Hamsuna, Strindberga i Harriet Löwenhjelm po Helene Schjerfbeck, Katherine Mansfield, Pera Wästberga i Liv Ullmann. I innych.

Zainteresowanie tą częścią historii życia ludzkiego, która skrywa się w korespondencji i dziennikach, szczególnie rozbudziło się po tym, jak Astrid Lindgren w 1953 roku poznała Louise Hartung. Obie kobiety często dyskutowały w listach na temat dawnej i współczesnej literatury, wzajemnie rekomendowały sobie lektury czy utwory muzyczne. Pod wpływem oczytanej Louise, która w jednym z listów do Astrid nazywa siebie „siostrą Goethego", jedenastoletnia przyjaźń stała się także kształcącą podróżą przez klasyczną niemiecką literaturę, muzykę i historię idei. Jak to przytłoczona pracą Astrid wyraziła w liście do Louise w 1964 roku: „Kiedy człowiek zdecyduje, żeby przestawać tylko z bratem Goethem i bratem Beethovenem, w duszy robi się tak nieziemsko, że nie da się tego opisać".

Powracające w listach obu ich autorek zainteresowania literackie dotyczą słynnych korespondencji, na przykład między Goethem i Charlotte von Stein, Gustawem Flaubertem i George Sand. Ale także książkowe wydania nieznanych prywatnych notatek budziły w obu kobietach żywe zainteresowanie. W lutym 1963 roku Louise w Berlinie spytała Astrid w Sztokholmie, co też ona obecnie czyta. Odpowiedź brzmiała:

Czytam takie dziwne rzeczy; „Dziennik gospodyni z Årsta", co oczywiście nic Ci nie mówi. Była to żona właściciela posiadłości Årsta, gdzieś na przełomie XVIII i XIX wieku. […] Przez całe życie pisała dziennik, właściwie tylko kilka linijek dziennie.

Pewnie była z niej niezła jędza, ale za to jaka dzielna. Z jej krótkich, suchych zapisków wyłania się całe życie.

Louise odpowiada, że dobre dzienniki i korespondencje czasami mogą w istocie być historią rozwoju psychicznego i często odzwierciedlają życie autentyczniej niż powieść, „dlatego że prawdziwe życie nie musi dbać o to, czy wygląda na prawdę".

W roku 1964 zainteresowanie Astrid Lindgren dawną korespondencją wydaną drukiem przybiera na sile. Autorka książek dla dzieci pisząca z myślą „o tym dziecku, które w niej zostało", tworzy nagle długi esej o pozycji dla dorosłych, którą rok wcześniej przysłała jej Louise Hartung. Jej tytuł niejako dotyczył ich obu i zarówno Louise, jak i Astrid musiały to dostrzec – *Ich war wohl klug, dass ich dich fand*[1].

Książka zawierała prowadzoną dwieście lat wcześniej korespondencję Luise Justine Mejer z Heinrichem Christianem Boie'em, których romans skończył się równie szybko i smutno jak potem przyjaźń Astrid Lindgren z Louise Hartung w 1965 roku. O tym jednak obie kobiety nic nie wiedziały, kiedy wiosną 1964 roku Astrid dzieliła się swoimi przemyśleniami w eseju o korespondencji z czasów romantyzmu niemieckiego:

Czasami naprawdę mi smutno, że tak wielu ludzi, tak nieskończenie wielu, żyło na ziemi i umarło, nie zostawiwszy po sobie żadnego śladu, niczego, co mogłoby obwieścić nam, którzy żyjemy teraz: Ja także żyłam!.

Taką osobą, która także żyła, ale z wyjątkiem listów do Astrid Lindgren nie pozostawiła żadnych śladów, nigdy nie

[1] *Ich war wohl klug…* (niem.) – Byłam tak mądra, że cię znalazłam.

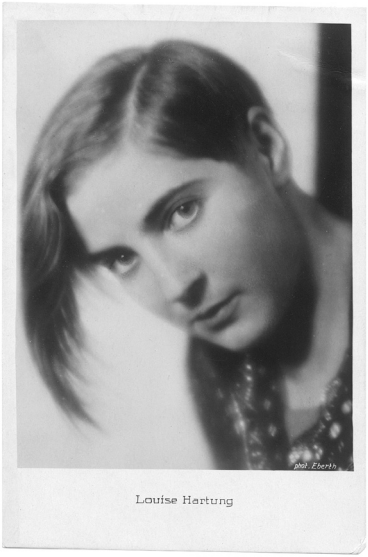

Nastoletnia Louise Hartung.

założyła rodziny, żywiła głęboką niechęć do fotografowania się i stale przypominała swoim przyjaciołom, aby zwrócili jej zdjęcia i spalili listy, była Louise Franziska Hartung.

Przyszła na świat 6 stycznia 1905 roku w Münster w dramatycznych okolicznościach – jej matka zmarła przy porodzie. Louise była najmłodszą z gromadki ośmiorga dzieci i w miarę możliwości zajmowali się nią ojciec i starsze rodzeństwo. W dzieciństwie Louise dużo czasu spędzała samotnie, to wtedy ujawnił się jej talent muzyczny i zdolności intelektualne. W jednym z pierwszych listów do Astrid opowiada o tym, że zanim nauczyła się mówić, potrafiła zagwizdać wszystkie kawałki, które ojciec zwykle grywał dla niej na waltorni lub skrzypcach. Na długo przed pierwszym dniem w szkole im. Barona von Steina w Münster dziewczynka nauczyła się czytać na rodzinnej grubej Biblii, którą stale ze sobą taszczyła. Louise marzyła, żeby zostać ogrodniczką, ale była drobna i chuda (w jednym z listów do

Louise jako śpiewaczka koncertowa w międzywojennym Berlinie.

Astrid nazywa siebie „prawie pigmejem"), w młodości zdecydowała się więc skupić na swoim talencie muzycznym. W latach 20. doskonaliła piękny głos śpiewaczki, najpierw w klasycznym repertuarze opery włoskiej, potem we współczesnym kabarecie i pieśniach romantyzmu niemieckiego podczas pobytów studyjnych w Paryżu, Mediolanie, Berlinie, między innymi jako uczennica wielkiej ówczesnej diwy madame Charles Cahier.

Na przełomie roku 1925 i 1926 Louise Hartung przeprowadza się po raz pierwszy do Berlina i w tym artystycznym tyglu Europy końca lat 20. poznaje wielu wiodących artystów i intelektualistów. Staje się częstym gościem Nell Walden, szwedzkiej malarki, kolekcjonerki sztuki, kuratorki wystaw i dziennikarki, w jej małym szwedzkim domu letniskowym z idyllicznym ogrodem nad jeziorem Glienicker, który później przejmuje, oraz zaznajamia się z awangardową myślą grupy artystycznej skupionej wokół czasopisma

„Der Sturm". Nell Walden i jej ówczesny mąż Herwarth Walden zainicjowali powstanie tej grupy, w której skład wchodzili malarze awangardowi: Kandinsky, Kokoschka, Chagall, Franz Marc czy Paul Klee.

W tym samym okresie Louise przestaje z takimi autorami, muzykami i scenografami jak Bertolt Brecht, Kurt Weill i Lotte Lenya. Współpracuje także przy kilku pierwszych inscenizacjach „Opery za trzy grosze" Brechta i Weilla w 1928 roku, gdzie Lotte Lenya jest wielką gwiazdą – występuje w roli kobiety pirata, Jenny. Wtedy też Louise Hartung nagrywa mnóstwo płyt oraz otrzymuje angaż zagraniczny, między innymi w Savoy Theatre w Londynie w 1933 roku.

Kiedy wraca do Niemiec, okazuje się, że nastąpiły w nich wielkie zmiany – nie ma już wolności twórczej, a życiu awangardowych artystów zagraża niebezpieczeństwo. Jak wielu jej kolegów i przyjaciół, Louise styka się z brutalną polityką kulturalną, zostaje wykluczona z zespołu teatru i ma wieloletni zakaz występowania w Berlinie. Mimo to nie wyjeżdża i utrzymuje się z różnych prac jako wolny strzelec, przez dłuższy czas jest asystentką reżysera i fotografką u wielkiej gwiazdy filmu niemego, ówczesnej dyrektorki Państwowej Szkoły Aktorskiej Lucie Höflich.

Podczas wojny Louise wraz z innymi przyjaciółmi, wśród których jest Maria Schreker, zostaje zmuszona do uczestniczenia w organizowanych przez Wehrmacht koncertach na froncie, w Związku Radzieckim i we Francji, gdzie śpiewają dla rannych żołnierzy. W 1944 roku znów jest w Berlinie i próbuje utrzymać resztki dawnej sławy, między innymi śpiewając w Berliner Rundfunk i na tzw. wieczorach muzycznych razem z pianistką Herthą Klust. Jednocześnie Louise, jak wielu innych Niemców, działa aktywnie przeciwko nazizmowi; w swoim niewielkim domu w Poczdamie ukrywa żydowskich przyjaciół. Latem 1945 roku jest jedną

z niezliczonych kobiet w zwyciężonej i zbombardowanej stolicy narażonych na brutalną wielokrotną przemoc seksualną, kiedy Armia Czerwona wkracza do Berlina i wielu rosyjskich żołnierzy uznaje, że może mścić się na ludności cywilnej. Akurat ten rozdział swego życia Louise zbyt trudno było opisać w listach do Astrid, wolała opowiedzieć o nim w bezpośredniej rozmowie, kiedy obie kobiety spotykały się Sztokholmie, Berlinie czy w czasie wspólnych podróży.

Po wojnie przez pewien czas Louise Hartung jest bezrobotna. W 1947 roku zostaje zatrudniona w magistracie „Wielkiego Berlina". Jednocześnie zaczyna zajmować się polityką. Kandydując z ramienia SPD[1], wygrywa wybory na radną w okręgu wyborczym Wilmersdorf, gdzie ma mieszkanie. Będzie to jej adres do końca życia. Przez następne pięć lat stopniowo bierze coraz większą odpowiedzialność za odbudowę artystycznego życia wśród ocalałej w zrujnowanym mieście ludności. Na początku koncentruje się na kulturze muzycznej Berlina, za szczególnie ważną uznaje muzykę klasyczną. Jako doświadczona prelegentka i ekspert współdziała w organizowaniu orkiestry kameralnej, nowego chóru i ustanowieniu nagrody muzycznej miasta Berlina. Jednocześnie aranżuje festiwal muzyczny, dni muzyki i serię koncertów z myślą o młodych muzycznych talentach.

Wszystkim tym wyzwaniom Louise Hartung sprostała tak znakomicie, że w 1949 roku awansuje w hierarchii administracji miejskiej. Z jej akt w Landesarchiv Berlin wynika, że w tym samym roku została kierowniczką Amt für Musik (Urzędu ds. Muzyki), co w praktyce oznaczało, że teraz na jej barkach spoczywały zarówno finanse, jak i program wszystkich wielkich orkiestr przy berlińskim konser-

[1] SPD – *Sozialdemokratische Partei Deutschlands* – Socjaldemokratyczna Partia Niemiec.

watorium i – jak zapisano – była „odpowiedzialna za odbudowę i promocję życia muzycznego w Berlinie". Nic mniej. W tych latach Louise Hartung, z typowym dla niej autoironicznym błyskiem w oku, okazuje się tak kompetentna, efektywna i wizjonerska, jak obwieszcza tabliczka na ścianie w jej biurze: NIEMOŻLIWE ZAŁATWIAMY OD RĘKI! CUDA WYMAGAJĄ TROCHĘ WIĘCEJ CZASU.

W 1951 roku cała lokalna administracja ulega przekształceniu na skutek socjaldemokratycznego „oczyszczania" kadr z wielu komunistów, którymi alianci obsadzili stanowiska w Berlinie. Wszyscy zatrudnieni mają teraz od nowa ubiegać się o dawną pracę w magistracie. W następstwie tych roszad Louise Hartung kandyduje na wysoki urząd Senator für Volksbildung (senator ds. edukacji narodowej), w zakres jej obowiązków wchodzi zarządzanie wszystkimi placówkami kulturalnymi i sportowymi na terenie miasta.

Louise nie dostaje jednak posady dyrektora urzędu, ale przez następne lata coraz bardziej wiąże się z Hauptjugendamt (Głównym Urzędem ds. Młodzieży), którego szefową jest energiczna i wpływowa Ella Kay – polityk SPD. „Znak nowych czasów" to propagandowe hasło Kay dotyczące polityki społecznej, nadrzędnym celem polityki Urzędu jest wytyczenie kierunku zgodnego z nowym tolerancyjnym i pełnym szacunku podejściem do dzieci, młodzieży i ich wychowania: „Urząd, który respektuje prawa dzieci".

Powojenne lata 1945–1960 są na niemieckiej ziemi czasem odbudowy, ale także okresem przejściowym, pełnym nieuchronnych eksperymentów nastawionych na przyszłość, a jednocześnie pełnym rozrachunków z przeszłością. Również w Hauptjugendamt, który realizował zarówno wiele nowych inicjatyw dotyczących wychowania dzieci i młodzieży, jak też stawiał sobie wyraźne cele w sferze moralności. W pierwszych dziesięciu latach po wojnie jednym

z ważniejszych wyzwań w pracy z powojenną młodzieżą w Berlinie Zachodnim była, tak jak w całych Niemczech, denazyfikacja. Ale jak denazyfikować pokolenie, które wzrastało z Adolfem Hitlerem jako ojcem narodu i które w domu i w szkole było wychowywane w duchu nazistowskiego spojrzenia na człowieka?

W jednym z listów do Astrid w 1954 roku Louise opisuje główne założenia pracy z dziećmi i młodzieżą powojenną. Przede wszystkim chodziło o to, by stworzyć warunki do demokratycznego rozwoju Niemiec, co oznaczało między innymi, że trzeba twardo i zdecydowanie przeciwstawiać się zalewowi kolorowych komiksów sławiących wojnę, takich jak „Der Landser", który wraz z rzeką komiksów amerykańskich stawał się coraz bardziej znaczącą częścią niemieckiego rynku wydawniczego w latach 50.

Uznając wagę kultury w wychowaniu młodzieży, cały czas musimy myśleć o tym, że mamy do czynienia z dziećmi wychowanymi za Hitlera. Dlatego nieustannie trzeba pracować nad tym, aby w pierwszym rzędzie przezwyciężać nacjonalizm i dyskryminację rasową. Wszystko to dotychczas wpajano dzieciom i wcześniej czy później ten zasiew wyda owoce, jeśli nie będziemy niezmordowanie zasadzać czegoś innego.

Przede wszystkim dlatego Louise w styczniu 1954 roku została zatrudniona na stałe w Hauptjugendamt: aby krzewić wśród dzieci i młodzieży dobrą, zdrową literaturę. W tym samym roku główne zadanie określiła słowami: „Przez popularyzowanie dobrych książek pomóżmy dzieciom czas wolny wypełnić treścią i nadać mu sens".

Jeszcze przed otrzymaniem tej posady Louise rozpoczęła eksperyment, który nazwała Poniedziałkowe Kółka Czytelnicze. W ten dzień tygodnia wszystkie dzieci z Ber-

lina Zachodniego mogły spotkać się w wybranym domu młodzieży albo w bibliotece i siedząc kręgiem wokół osoby dorosłej, słuchać czytanej głośno książki dla dzieci rekomendowanej przez Louise. Bardzo często były to książki Astrid Lindgren, bo od kiedy w latach 1952–1953 Louise natrafiła na fenomen – „Pippi Pończoszankę" – była przekonana, że to „najlepsza książka świata". Głośnemu czytaniu towarzyszyły rozmowy z dziećmi, a ich relacje i komentarze przesyłano Louise Hartung. Stanowiły one ważny materiał empiryczny w pracy z całą generacją okaleczoną przez wojnę. Tego rodzaju działalność mającą na celu odbudowę człowieczeństwa prowadzono w całych Niemczech Zachodnich. Na łamach miesięcznika „Rundbriefe" omawiano eksperymenty i dzielono się doświadczeniami.

Z inicjatywy Louise w roku 1953 powstało dwanaście Poniedziałkowych Kółek Czytelniczych, ale cztery lata później w samym Berlinie Zachodnim było ich już dwadzieścia siedem i ta działalność stała się inspiracją dla podobnych projektów czytelniczych w całych Niemczech.

W 1955 roku Hauptjugendamt rozszerzył zakres swoich zainteresowań i objął zarządzanie sportem w Berlinie, zmieniając nazwę na Senat für Jugend und Sport, jednak w listach do Astrid Louise używa nazwy Jugendamt lub das Amt. Przez jedenaście lat, podczas których korespondowała z Astrid, Louise Hartung pracowała właśnie tu. Była niezwykle ceniona i pełniła funkcję zastępcy Elli Kay w czasie rządów różnych burmistrzów Berlina, od Ernsta Reutera po Willy'ego Brandta.

Współpraca Louise z szefową nie obywała się bez tarć i „die Kay" była powracającym obiektem żartobliwych i cierpkich komentarzy w korespondencji, ponieważ Astrid podczas swej pierwszej wizyty w Berlinie, w październiku 1953 roku, spotkała dominującą szefową Louise. To Louise

Hartung była często tą osobą, która podsuwała twórcze pomysły stanowiące inspirację dla innych ośrodków młodzieżowych w całych Niemczech, a senator Kay sprytnie zbierała owoce pracy swojej zastępczyni, jeśli wierzyć Louise.

Mimo to Louise Hartung cieszyła się w tych latach takim prestiżem i autorytetem, że powierzano jej inne ważne stanowiska związane z krzewieniem kultury wśród dzieci i młodzieży. W latach 50. obok pełnego etatu w Jugendamt była recenzentem filmowym w FSK (Freiwillige Selbstkontrolle der Filmwirtschaft – Dobrowolna Samokontrola Produkcji Filmowej) i decydowała, które filmy mają być dopuszczone, a które zakazane dla niemieckich dzieci i młodzieży. Louise Hartung wchodziła również w skład jury rządu federalnego przyznającego nagrody za filmy dla dzieci i młodzieży. Posiedzenia obu tych instytucji odbywały się w pałacu Biebrich w Wiesbaden, 600 kilometrów od Berlina Zachodniego, dlatego w wielu listach do Astrid Louise pisze o uciążliwych i czasami niebezpiecznych podróżach w bardzo różną pogodę, po złych i nieoświetlonych drogach jasnoniebieskim volkswagenem karmann ghia, pieszczotliwie nazwanym Poganinkiem. Był to wóz sportowy, z którego Astrid i Louise korzystały również podczas kilku wspólnych wyjazdów na urlopy w południowych Niemczech i w Jugosławii pod koniec lat 50. – z opuszczonym dachem i wiatrem we włosach…

Stale ciężko pracująca Louise przez lata zmagała się ze słabym zdrowiem i tak jak jej nie mniej ciężko pracująca przyjaciółka w Szwecji, cierpiała na skutek tego, co dziś nazywamy stresem. Odpowiadała więc odmownie na wiele propozycji dotyczących międzynarodowych inicjatyw, między innymi przy ONZ, które wysunęło jej kandydaturę do prowadzenia większych przedsięwzięć związanych z dziećmi i młodzieżą. Zamiast tego zdecydowała się skoncentro-

wać na głównych zadaniach w ramach pracy w Jugendamt i – w nie mniejszym stopniu – na propagowaniu książek Astrid Lindgren w Niemczech.

Ze swą wiedzą, wykształceniem, zdolnościami oratorskimi, pomysłowością i politycznym instynktem Louise Hartung stała się wielką podporą dla władz miejskich Berlina w ich próbach rozwiązania problemu, jakim były osierocone, po traumatycznych przejściach czy z kryminalną przeszłością dzieci i młodzież, a także niekompetentni i staroświeccy rodzice, którzy sami byli ofiarami czarnej pedagogiki.

Jednym z powtarzających się projektów Louise Hartung, który Astrid określiła jako „genialny", było organizowanie różnych wystaw zabawek. Polegały one na prezentowaniu dobrych zabawek i zabaw, co miało inspirować i uczyć rodziców, jak powinni bawić się ze swoimi dziećmi. „A w niedzielę bawi się cała rodzina" – brzmiało jedno z haseł Louise na wystawie zabawek. Było to ważne zadanie w kraju, gdzie także instytucja rodziny legła po wojnie w gruzach i zarówno emocjonalnie, jak i społecznie musiała zostać odbudowana od podstaw. Louise Hartung uważała, że spotkanie dzieci i dorosłych z zabawą i sztuką jako głównym punktem programu to klucz do przyszłych pokojowych Niemiec.

W październiku roku 1953, rok po nagłej śmierci Sturego, Astrid spotkała Louise po raz pierwszy. W drodze powrotnej z międzynarodowego kongresu na temat literatury dziecięcej w Zurychu, gdzie zebrali się pisarze, wydawcy i bibliotekarze z dwudziestu siedmiu krajów i utworzyli IBBY (International Board of Books for Young People), organizację zajmującą się promowaniem literatury dziecięcej i młodzieżowej, Astrid została zaproszona do Berlina, aby opowiedzieć o sobie i swojej twórczości na spotkaniu z bi-

Louise Hartung z nieznanym dzieckiem, 1956.

bliotekarzami i księgarzami. Zaproszenie przyszło w sierpniu i 3 września Astrid odpowiada w niemal doskonałym niemieckim:

Droga Pani Hartung,
bardzo dziękuję za Pani miły list i za zaproszenie. Chętnie przyjadę do Berlina (na Berlin?). Bardzo się z tego powodu ucieszyłam, tylko trochę się obawiam, że oczekuje Pani ode mnie długich przemówień po niemiecku. A tego przecież nie potrafię.

9 października, wracając z Zurychu do Berlina, Astrid zatrzymała się w Hamburgu i Bremie. Chciała wziąć udział w dwóch spotkaniach z dziećmi, na których czytano książki na głos, a także spotkać się ze swoim niemieckim wydawcą, Friedrichem Oetingerem, który w 1949 roku kupił prawa do niemieckiego wydania książek o Pippi, po tym jak kilka dużych wydawnictw w Niemczech uprzejmie, ale stanowczo odmówiło. Następnego dnia miała się udać do Berlina, gdzie została oficjalnie zaproszona przez Haupt-

jugendamt, aby opowiedzieć o swoich książkach i swoim pisarstwie w Domu Młodzieży w Dahlem:

Siedzieliśmy na trawniku w blasku słońca i było bardzo miło. Czytałam krótkie opowiadanie z jednej z moich książek, a Ursula Herking, jedna z najznakomitszych artystek kabaretowych Niemiec, czytała fragmenty „Pippi Pończoszanki", „Dzielnej Kajsy" i „Kati we Włoszech". Wszyscy księgarze byli słodziutcy i życzliwi jak nie wiem co. Ale przecież księgarze zawsze tacy są, czyż nie? A potem energiczne panie z Hauptjugendamt zaapelowały do księgarzy, aby pomogli popularyzować książki wśród dzieci.[1]

Wcześniej Louise przywitała Astrid na lotnisku Tempelhof i zaproponowała jej nocleg w swoim niedużym mieszkaniu przy Rudolstädterstrasse w dzielnicy Wilmersdorf. Następnego dnia szwedzka autorka wraz z senator Ellą Kay, która okazała się niezmordowanym gidem, odwiedzała berlińskie szkoły, domy młodzieży i domy opieki dla niepełnosprawnych dzieci. Louise Hartung towarzyszyła im przez cały dzień. W późniejszych czasach obie, Astrid i Louise, wspominały, jak to spotykały się ich spojrzenia, kiedy szefowa Hauptjugendamt budziła ich irytację. W styczniu 1964 roku Astrid pisze w jednym z listów: „Nigdy nie zapomnę Twojej miny – nie znałyśmy się przecież, ale pamiętam, że to przebiegało jak prąd, te niewypowiedziane komentarze między nami".

Wieczorem Louise Hartung spełniła prośbę swego nordyckiego gościa, by zobaczyć Berlin Wschodni. Było to niezapomniane i wstrząsające przeżycie, ów przejazd samochodem przez opustoszałe miasto. Obydwie zachowa-

[1] Artykuł Astrid Lindgren w piśmie „Svensk Bokhandel" (Szwedzki Rynek Książki).

Pierwsze spotkanie Astrid i Louise w Berlinie, październik 1953.

ły je głęboko w pamięci i wielokrotnie powracały do niego w swej jedenastoletniej korespondencji. Przy zachodzącym słońcu odbijającym się w lusterku wstecznym przejechały przez jeszcze niezbyt silnie strzeżoną granicę między Berlinem Wschodnim a Zachodnim i wielokrotnie zatrzymywały się w zbombardowanych dzielnicach wschodniego sektora, gdzie coraz bardziej zrozpaczona Louise Hartung pokazywała wszystkie miejsca, w których jako młoda utalentowana śpiewaczka dawała koncerty i nagrywała płyty, uczyła się fotografować i rozkoszowała wolnością Berlina lat 20. Po powrocie do Sztokholmu Astrid w liście do swoich rodziców próbowała oddać wrażenia, jakie wywarła na niej cała podróż, przede wszystkim jazda samochodem Louise przez żałosne resztki Berlina.

Nigdy nie widziałam czegoś bardziej ponurego. Oglądałam miejsce, gdzie był bunkier Hitlera, została z niego kupa gruzów, gruzy

wzdłuż ulic, gruzy, gruzy, wszędzie gruzy. To było jakby znaleźć się na innej planecie. Na tych nielicznych budynkach, które pozostały, Rosjanie wywiesili ogromne czerwone flagi i namazali głupkowate malunki. Biedna Louise Hartung chodziła, płacząc, to była kiedyś najelegantsza część Berlina; szła tamtędy i zupełnie nie mogła się odnaleźć, musiała czytać nazwy ulic, żeby zorientować się, gdzie jesteśmy.

Ta jazda samochodem przez miejsca i ulice, gdzie Louise kiedyś żyła jako młoda kobieta i gdzie radzieckie czołgi i radzieccy żołnierze kilka miesięcy przed przyjazdem Astrid stłumili pierwsze powstanie w NRD, stała się początkiem długiej zażyłej przyjaźni. Karin Nyman, córka Astrid Lindgren, miała wtedy dziewiętnaście lat i do dziś pamięta, jakie wrażenie wywarło na jej matce spotkanie z Louise Hartung.

Pamiętam, że Astrid wróciła w 1953 i była zafascynowana tą Niemką, która przeżyła wojnę z tak bliska i która w tajemnicy wzięła ją na wycieczkę do Berlina Wschodniego, opowiedziała o sytuacji dzieci w powojennych Niemczech, o grupach przestępczych składających się z nastolatków, którzy według Louise widzieli, jak gwałcono ich matki.

Poza portretami dwóch ciężko pracujących, stale w coś zaangażowanych współczesnych intelektualistek i ich życiem, przemyśleniami, marzeniami i uczuciami w latach 1953–1965 korespondencja ta daje także wgląd w burzliwy powojenny czas, kiedy to życie w neutralnej Szwecji jaskrawo kontrastuje z życiem w podzielonym Berlinie, który stanowił centrum konfliktów wielkiej polityki w zimnej wojnie między Wschodem a Zachodem.

Niemcy po wojnie podzielone zostały na cztery strefy, a Berlin na cztery sektory. Egzystencja w strefach naznaczona była piętnem poszczególnych mocarstw okupacyjnych. W latach 50. stawało się coraz bardziej widoczne, że warunki życia na Wschodzie radykalnie różnią się od tych na Zachodzie, zarówno pod względem politycznym, ekonomicznym, jak i społecznym. A stale wzbierający strumień uciekinierów ze strefy wschodniej do zachodniej sprawiał, że stosunki między Związkiem Radzieckim a władzami alianckimi stawały się coraz bardziej napięte.

Także ze starych protokołów Hauptjugendamt wynikało, że w Berlinie Zachodnim, poza „zwykłymi" problemami z dziećmi z rozbitych rodzin, poważną kwestią było rozlokowanie młodzieży, która uciekała ze Wschodu na Zachód w nadziei na lepsze życie. Domów dziecka i rodzin zastępczych brakowało, dyskutowano więc o różnych możliwościach, aby przynajmniej młodsze dzieci odsyłać na Wschód.

Premier Związku Radzieckiego Chruszczow w końcu lat 50. uważał, że cały Berlin – ze względu na położenie geograficzne we wschodniej strefie – powinien należeć do Związku Radzieckiego i przy każdej okazji żądał, aby zachodnie mocarstwa wycofały swoje wojska z Berlina Zachodniego. Było to ultimatum, z powodu którego wiele razy mało brakowało, aby zimna wojna przerodziła się w coś znacznie groźniejszego. Zmartwiona Astrid uważnie śledziła te zmiany w szwedzkich mediach i komentowała je w listach do Louise z tym samym humanistycznym zaangażowaniem i obawą o ludzki los, jakiemu dawała wyraz w czasie drugiej wojny światowej w swoich dziennikach, w których opis sytuacji w Berlinie również zajmował wiele miejsca. Dlatego na wieść o budowie Muru Berlińskiego w sierpniu 1961 roku

chwyta za pióro, by wyrazić swój pesymizm na temat dróg, jakimi podąża ludzkość.

O, moja przyjaciółeczko, w głębi serca tak bardzo, bardzo mam nadzieję, że żadna eiserner Vorhang[1] *nie opadnie na Berlin, ale człowiek staje się pesymistą i cieszę się, że masz Ibizę*[2]*. Słusznie twierdzisz, że w tym życiu trzeba umieć pomóc samemu sobie – jest wielu ludzi, którzy tego nie rozumieją, wierzą, że życie jest tak urządzone, że ktoś przecież musi się włączyć i pomóc, gdy bliźni jest w najwyższej potrzebie – ale życie nie jest tak urządzone. Ostatecznie każdy człowiek jest małym samotnym stworzeniem, które nie ma na kim się oprzeć.*[3]

13 sierpnia 1961 roku przywództwo partii Niemiec Wschodnich i radzieckie wojsko rozpoczęło oddzielanie Berlina Zachodniego zasiekami z drutu kolczastego i murem, co miało zatrzymać stale wzbierający strumień uciekinierów, który powoli pozbawiał NRD wysoko wykształconej siły roboczej. Mur i wzmocniona granica naraziły tysiące ludzi na poważny stres i z listów Louise na początku lat 60. wynika wyraźnie, że ona, podobnie jak Astrid, nie żywi nadziei na demokratyczny i wolny Berlin Zachodni w najbliższej przyszłości.

Niemniej przez wszystkie te lata, kiedy Astrid i Louise pisywały do siebie, Niemcy Zachodnie pod względem ekonomicznym rozkwitały. Tam, gdzie po wojnie wszystko było w punkcie zerowym (*Stunde Null*), zbombardowane miasta, rozbite rodziny, których ojcowie polegli lub znaleźli się w obozach jenieckich, miliony wypędzonych z poprzed-

[1] *Eiserner Vorhang* (niem.) – żelazna kurtyna.
[2] Louise Hartung w tym samym roku kupiła dom na Ibizie.
[3] 8 września 1961 roku.

nio wschodnich terenów Niemiec, wszechobecna nędza i głód, w latach 50. pod względem ekonomicznym i społecznym nastąpiła poprawa graniczącą z cudem. Na sukces ten, często nazywany *Wirtschaftswunder*[1], złożyły się, poza niezaprzeczalnym wkładem wszystkich grup społecznych w Niemczech, również ekonomiczna pomoc Stanów Zjednoczonych dla zniszczonej wojną Europy, tak zwany plan Marshalla.

Ponadto zachodni alianci w 1948 roku przeprowadzili w Niemczech Zachodnich reformę walutową, co pozwoliło na poprawę standardu życia, a ponieważ zachodnioniemieckie środki produkcji nie były całkowicie zdewastowane, relatywnie szybko odbudowano przemysł. I chociaż w pierwszych latach po wojnie w zbombardowanych Niemczech Zachodnich było 13 milionów uciekinierów i przesiedleńców, przezwyciężono zarówno klęskę głodu, jak i katastrofalny brak mieszkań. W latach 1950–1963 produkcja przemysłowa zwiększyła się o całe 185 procent i z kraju o bezrobociu sięgającym dwóch milionów ludzi w 1950 roku dziesięć lat później Niemcy Zachodnie stały się krajem o „pełnym zatrudnieniu". Tym samym program ministra gospodarki Ludwiga Erharda *Wohlstand für alle*[2] został zrealizowany.

Przed śmiercią w lutym 1965 roku Louise Hartung pozostawiła małe pudło wypełnione listami. Na wierzchniej stronie kartonu, który zachował się do dziś, napisała: *Nach meinen Tode ungeöffnet senden an: Frau Astrid Lindgren, Dalagatan 46, Stockholm, Schweden*[3]. Życzenie to spełniła jej wierna przyjaciółka przez wszystkie te lata, Gertraud Lemke.

[1] *Wirtschaftswunder* (niem.) – cud gospodarczy.
[2] *Wohlstand für alle* (niem.) – dobrobyt dla wszystkich.
[3] *Nach meinen Tode…* (niem.) – Po mojej śmierci nieotwarte przesłać do: Pani Astrid Lindgren, Dalagatan 46, Sztokholm, Szwecja.

Na Dalagatan listy leżały wiele lat na pawlaczu, tuż obok listów Louise. Wszystkie 236 listów Astrid pozostało w rodzinie, a 315 listów Louise złożono w Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie, gdzie znajduje się archiwum Astrid Lindgren. Jesienią 2015 roku w szafce na Dalagatan znaleziono jeszcze 49 listów Louise, co oznacza, że listów, pocztówek i telegramów łącznie jest 620.

Jedenastoletnia wymiana korespondencji odbywała się bez większych przerw, rzadko mijały ponad dwa, trzy tygodnie, kiedy to autorki listów nie miały ze sobą kontaktu. Gdzie akurat Astrid lub Louise się znajdowały, czy to na urlopie, czy w podróży służbowej, zawsze pilnowały, aby odpowiednio wcześniej podać sobie adresy w odwiedzanych miejscowościach, żeby nie przerywać rozmowy i żeby można było na odległość towarzyszyć sobie w myślach.

Częściej pisywała Louise i zwykle były to dłuższe listy, ale Astrid nie pozostawała za nią daleko w tyle, jeśli weźmie się pod uwagę niesłychaną liczbę listów, które pisała jako osoba prywatna, autorka i redaktor wydawnictwa. Pierwsze listy do „Louisechen Berlinchen" były po niemiecku, potem kilka po angielsku, a od kwietnia 1954 roku, kiedy odkryła, że Louise (która zawsze pisała po niemiecku) potrafiła czytać Strindberga w oryginale, Astrid pisała wyłącznie po szwedzku.

Louise Hartung nie zawsze była dokładna w datowaniu swoich listów, a poszczególne stronice nie są numerowane. Skutkiem tego listy nie były ułożone chronologicznie, co stanowiło dla nas wyzwanie, by je uporządkować. Brakujące daty, co dotyczy zarówno listów Astrid, jak i Louise, oznaczono powtarzającym się „bez daty". Próbowaliśmy je ustalić, pisząc datę przybliżoną, jak na przykład „koniec stycznia 1956" lub „początek czerwca 1960".

Aby przygotować pod każdym względem obszerną i wielostronicową korespondencję dostępną w formie książki, niezbędne było pominięcie niektórych listów lub ich skrócenie. Dłuższe ustępy, które pominięto, zaznaczono znakiem: [...].

Praca nad korespondencją była długim i mozolnym procesem. Musieliśmy na bieżąco oceniać wagę materiału i zajmować stanowisko, czy poszczególne listy w naszym wyborze najtrafniej oddają charakter tej korespondencji.

Staraliśmy się też jak najwierniej przekazać ducha, temperament, ton listów i wszystkie te tematy, o których dyskutowały autorki tej korespondencji w trwającej jedenaście lat rozmowie na papierze. List po liście, które – słowami Astrid Lindgren z 1964 roku – mówią do nas dzisiaj: „Ja także żyłam!".

Jens Andersen i Jette Glargaard
Kopenhaga, kwiecień 2016

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,
faks 22 643 70 28
e-mail: wnk@wnk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@wnk.com.pl
www.nk.com.pl

Książkę wydrukowano na papierze
Ecco Book Cream 60 g/m² wol. 2,0.

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Redakcja *Małgorzata Kuśnierz*
Korekta *Magdalena Szroeder, Jolanta Gomółka*
DTP, redakcja techniczna *Agnieszka Czubaszek-Matulka*

ISBN 978-83-10-13273-4

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia", Warszawa 2018 r.
Wydanie pierwsze
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań